

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem "Ognisko domowe" wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na pociech i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. "Nowiny" z pismem gospodarczym "Rolnik" 1 m. 25 fen. z pismem dla robotników "Praca" 1 m. 25 fen. obu pismami, tak "Rolnikiem" jak "Pracą" 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udzieła się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką "Nadesłano" płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Co tam słychać w świecie.

Anarchiści dybią na życie cesarza Wilhelma, to zdaje się być rzeczą pewną. Donośiliśmy swego czasu o niejakim Romagnolim, że wyjechał z Ameryki na niemieckim parowcu, aby zamordować w Berlinie cesarza Wilhelma. Wiadomość ta była jednak tak nieprawdopodobna, że jej nie dowierzano. O zamachu przestano też przez pewien czas pisać. Obecnie donoszą jednak, że rzecz ta jest prawdziwa i że odnośny anarchista jest w drodze do Antwerpen w Holandii, gdzie na przybycie parowca odnoszonego już czekają tajni policyanci, aby im ptaszek nie umknął. Romagnoli jest Włochem, liczącym 23 lata. Przebywał on w ostatnim czasie w pewnym mieście w prowincji Argentynii w Ameryce, skąd mimo największej ciecieliściem zemknął. Anarchiści w mieście Patterson, gdzie mają swoje główne gniazdo, wyszczęli Romagnoliego do zamordowania cesarza. Przed tajnym policyantem który go przez pewien czas kontrolował, zdradził, że oprócz cesarza Wilhelma postanowiono zgładzić z tego świata cara rosyjskiego, króla i królową włoskich i księcia Genui.

Cesarz Wilhelm miał otrzymać śmiertelne ciecieliściem w szyję, na piersiach nosi cesara bowiem koszulkę pancerną. Szyteliściem nie prześledziły więc takową w ciało.

O ministrze Miquelu pisze organ nieomylności socjalistycznej "Vorwärts". Podaje on list p. Miquela, pisany niedługo po rewolucji w roku 1848 do założyciela dzisiejszego socjalizmu, Marx'a. Pan Miquel pisze w streszczeniu tak: "Byłoby głupstwem, gdybym wymagał od Pana od razu nieograniczonego zaufania. Musisz mnie Pan wstępnie poznać, jakim ja zapalonym

rewolucjonistą jestem. Przed rewolucją należałem do partii radykalnej, byłem więc rewolucjonistą i popierałem wszystko, co nowe. W Hanoi pragnąłem zorganizować partię chłopską. Mogę Pana zapewnić, że Jego dążenia są także moimi. Jako komunista i ateista (niedowiarek) pragnę tego samego, co Pan, pragnę, aby robotnicy rządzili światem. W środkach nie potrzeba przebierać, byle prowadziły do celu. (Pokazał p. Miquel po mistrzowski przy Polakach, że w środkach nie przebierał. Sprawiedliwość, prawa Boskie i ludzkie nie odgrywały u niego żadnej roli. Przysiąał on przecież, że był niedowiarkiem. Red.)"

W tym sensie pisze Miquel dalej. Ten sam p. Miquel został później adwokatem, później burmistrzem, jeszcze później przywódcą liberalów, a naostatku ministrem. Myślał, że nawet kancelierem będzie. Im większa była godność i im więcej pieniędzy zarabiał, tem więcej się przemieniał i zrewolucjonizował i socjalistyczny stał się w końcu najwierniejszą podporą tronu i cesarza. Pan minister Miquel potrafił więc świetnie skorzystać z zmiany.

Pan minister Miquel potrafił też zmieniać religię jak ręka wskazki. Urodził się katolikiem. Z katolika zrobił się niedowiarkiem, z niedowiarka protestantem. Im tłuściejszą miał posadę, tem więcej był pobożnym, tak że w końcu jako minister brał nawet misjonarzy w Chinach.

Pan Miquel jest też bożyszczeniem przesyłek hukatystów. Gdy musiał podziękować za urząd ministra, to zarząd hukatystów w Berlinie podziękował mu w uroczysty sposób za gerliwe popieranie niemczyzny. Od chwili, gdy Pan został ministrem, od tej też chwili rozpoczęła się "świadoma obrona" rządu pruskiego przed niebezpieczeństwem, jakie groziły niemczyźnie ze strony pruskich poddanych

polskiego języka", tak się rozplyna w Miquel zarząd hukatystów.

Pan Miquel, któremu za jego krętą politykę nikt balsumu do serca nie wrzął, bardzo się pocięszył przywiązaniem takich przyjaciół ku sobie i zaraz im też odpowiedział, pisząc im, że dobrze robią, wrzeszcząc przeciw niebezpieczeństwu, jakie wieje od Polaków. Germanizowanie Polaków należy do najważniejszych spraw narodowych i politycznych niemieckich.

Na to tylko tyle warto odpowiedzieć, że hukatysi warci Miquela, Miquel hukatystów. Pokrewne to dusze obłąka i zatraceniem wszystkiego, co się nazywa prawem i sprawiedliwością. Wiatr polityczny zmiołł Miquela niebardzo zaszczytnie, zmiecie go i śmierć. Polacy istnieć będą nawet wtedy, gdy i prochu tak z niego jak i z hukatystów nie stanie. Jeszcze istnieje stary Bóg, a ten wie, kto mu wiernie służy, czy p. Miquel i godna mu czereda hukatystów, czy też Polacy.

Pan Miquel powiedział, gdy już nie był ministrem, że naród niemiecki nie ma jeszcze tyle rozumu politycznego, co np. francuzi i angielscy. Gdyby naród niemiecki mierzył miarą rozumu politycznego p. Miquela, jaki pokazał zwłaszcza w liście do zarządu hukatystów, toby p. Miquelowi należało przyznać słuszność.

Pan Miquel pragnie na stare lata wczytywać się w historię narodów i pragnie też piąć dzieło o historii poszczególnych narodów. Licho, że pan minister Miquel tak Polaków przesładował, choć dopiero teraz pragnie poznac historię narodu polskiego. Trzeba mu było najpierw być uczniem i poznac historię, a potem zabrać się do Polaków. Nie dziwi się więc, że Polacy jego polską polityką gardzili. Niech p. minister jednak pilnie czyta historię polską, a

Książę też i ludzi dobierał takich, że każdy dwa razy pomyślał, nim z którym zadać.

— Więc to Chwedko podjął się waci Chmielnickiego dostawić? — pytał pan Zaćwilichowski.

— Chwedko. I dostawi, jakiem Czapliński.

— A ja waci mówią, że nie dostawi. Chmielnicki zasadzki uszedł na Sicz podążył, o czem trzeba pana krakowskiego dziś jeszcze zawiadomić. Z Chmielnickim nie ma żartów. Krótko mówiąc, lepszy on ma rozum, tęższą rękę i większe szczęście od waci, który zbyt się zapalał. Chmielnicki odjechał bezpiecznie, powtarzam waci, a jeśli mnie nie wierzysz, to ci ten kawaler powtórzy, który go wczoraj na stepie widział i zdrowym go pożegnał.

— Nie może być, nie może być! — wrzeszczał, targając się za czuprynę, Czapliński.

— I co większa — dodał Zaćwilichowski — to ten kawaler tu obecny sam go salwoł i waściny slug wygubił, w czem, mimo listów hetmańskich, nie jest winien, bo z Krymu z poselstwem wraca i o listach nie wiedział, a widząc czeka przez lotryków, jak sądził, w stepie oprymowanego, przyszedł mu z pomocą. O kim to wyratowaniu się Chmielnickiego wcześniej waci zawiadamiał, bo gotów cię z Zaporożcami w twojej ekonomii odwiedzić, a snadź nie byłby mu rad bardzo. Nadto się z nim warcholił. Tfu do licha!

(Ciąg dalszy nastąpił.)

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Śląkiewicza.

8)

(Ciąg dalszy.)

Był to czałek czterdziestoletni, niski, z twarzą zapalcząwą, której to zapalczystości przypadały jeszcze bardziej oczy, jakby śliwy na wierzchu głowy siedzące, ruchliwe — czałek wiadomie bardzo żywy, wichrowaty i do gniewu skory.

Czałem waszmościom! — powtórzył głośniej i ostrzej, gdy mu сразу nie odpowiadano.

Czałem, czałem! — ozwało się kilka głosów.

Był to pan Czapliński, podstarości czechryński, sluga zaufany młodego pana chorążego Kościelopolskiego.

W Czechryniu nie lubiono go, bo był szadyka wielki, plenacz, prześladowca, ale miał niewiele wielkie plecy, przeto ten i ów z nim politykował.

Zaćwilichowskiego jednego szanował, jak i wszyscy, dla jego powagi, cnoty i męstwa. Ujrzał go, wnet fez zblizły się ku niemu, i skłoniwszy się dość dumnie Skrzetuskiemu, znał się przynieść ze swoją lampką miodu.

— Mości starosta — sapytał Zaćwilichowski, — czy wieś, co się dzieje w Chmielnickim?

— Wini, mości chorąży, jakiem Czapliński, wini, a jeśli dotąd nie wisi, to będzie wiadukt.

Teraz gdy są listy hetmańskie, niech jeno go dostanę w swoje ręce!

To mówiąc, uderzył pięścią w stół, aż płyn rozmaził się ze szklanic.

— Nie wylewaj wańpan wina! — rzekł pan Skrzetuski.

Zaćwilichowski przerwał:

— A czy go wańś dostaniesz? Przecie uciekł, i nikt nie wie, gdzie jest?

— Nikt nie wie? Ja wiem — jakiem Czapliński! Waszmość, panie chorąży, znasz Chwedko. Owoś Chwedko jemu sługi, ale i mnie. Będzie on Judaszem Chmielowi. Siła mówić. Wdał się Chwedko w komitywę z mołocami Chmielnickiego. Czałek sprytny. Wie o każdym kroku. Podjął się mi dostawić go żywym czy zmarłym i wyjechał w step równo przed Chmielnickim, wiedząc, gdzie go ma cześć. A dídków syn przeklęty!

To mówiąc, znowu w stół uderzył.

— Nie wylewaj wańpan wina! — powtórzył z przymiotkiem pan Skrzetuski, który dziwną jakąś awersję uczuł do tego podstarościa od pierwszego spojrzenia.

Salachcic zaczerwienił się; błysnął swymi wypukłymi oczyma, sądząc, że mu dają okazję i spojrzał zapalczystie na Skrzetuskiego, ale ujrzał go na nim barwę Wiśniowieckich, zmitygował się, gdyż jakkolwiek chorąży Koniecpolski wdał się wówczas z kałećem, wszelako Czechryń zbyt był blisko Lubniów i niebezpiecznie było barwy kałecej nie ustanowić.

może mu w końcu łzy popłynąć z oczu, że mógł prześladować tak sławny naród i może powie, bijąc się w piersi: „Panie, przebacz, bom nie wiedział, com czynię.”

Cesarz Wilhelm bawił krótki czas w Alsacy w swych dobrach, które tam zakupił kasztel. Dnia 18 Maja udał się do Metzu, gdzie się odbyła wspaniała parada wojska, po której był wielki obiad. Na ów obiad zostało zaproszonych 80 osób, pomiędzy nimi rosyjski poseł przy dworze berlińskim, hr. Osten-Sacken i inni członkowie poselstwa. Cesara był na uroczyste w rosyjskim mundurze generalskim. Przy końcu wzniósł cesarz toast na cześć cara rosyjskiego, który w tym właśnie dniu miał urodziny. W toaście powiedział, że jeżeli wnet nastąpi wycofanie wojsk z Chin, to zawdzięczać to należy w niemalej mierze hr. Waldersee, a jeżeli hr. Waldersee jest w ogóle w Chinach, to zawdzięczać to znowu należy głównie zufaniu, które w nim położył cesarz rosyjski. Życząc, aby braterstwo broni, zawarte pomiędzy poszczególnymi państwami w Chinach wyszło na dobry pokój i powszechnemu wzrostowi zdrowia cara.

Gazety francuskie wszczęły okropny hałas o to, że car pozwolił wziąć udział swemu posłowi w uroczystości niemieckiej w Lotaryngii, której Francuzi dziś jeszcze przeboleć nie mogą. Zarzucają carowi, że zdradza tem samem przymierze francusko-rosyjskie, które chyba nie na to istnieje, aby Niemcom darować Alsację i Lotaryngię, lecz na to, aby z pomocą wojsk rosyjskich odebrać im z czasem te prowincje.

Nową broń zaprowadzono, jak wiadomo, w wojsku niemieckiem, wysłanem do Chin. Broń ta, wyrabiana w Szpandawie, ma otrzymać w tym roku wojsko bawarskie.

Rosja. Dziwna, że nie przybrakło tu jeszcze więcej dla tej masy narodu, która w ostatnich czasach uwięziono. Obecnie donoszą, że ostatniem razem aresztowano około czterystu robotników z rosnących fabryk. W blisko 200 miejscowościach zaś dokopano rewizy. Aresztowano też kilku redaktorów. Policyjna poszukuje tajnej drukarni, w której drukowane pisma rewolucyjne.

Moskale kradną jak kruki. Kradzież stała się u nich czoną narodową i im kto zgrabniej i lepiej kraść potrafi, ten jest u nich we większym poszanowaniu. Obecnie donoszą, że kolejne państewko zostało poszkodowane o 31 miliona rubli, to jest o 8 mil. marek. Urzędnicy mieli w tych nieczystych sprawkach spółkę. Jedni podawały na przesyłkach frachtowych za wysoką wagę, drudzy tą wagę zatwierdzali, a odbiorcy tych frachtów, należący także do spółki, reklamowali, że za wiele zapłacili i otrzymywali wynagrodzenie z kasy państowej, przy której byli także przekupieni kasjerzy. Pieśniadźmi wzajemnie się dzielono. Siedzwo w tej sprawie przybiera ogromne rozmiary.

Serbia. Dalsze wiadomości w sprawie królewskiej Drugi są sprzeczne, z czego przypu-

szczac można, że królowa bez winy nie jest. To jednak pewna, że król chwilowo nie myśli ani o rozwodzie, ani też o zrzeczeniu się tronu. Większa część lekarzy jest tego zdania, że u królowej był w roku zeszłym prawdopodobnie stan brzemienności, który został jednak przerwany. Największej w całej sprawie miał powinno zawiścić francuski profesor Kole, który królową w zeszłym roku zapewnił, że będzie matką. Królowa mu też uwierzyła, król Aleksander znowu wierzył swojej małżonce. Niech będzie jak będzie, powaga tronu obecnego króla i jego małżonki ucierpiał ogromnie. Król Aleksander nie wierzy, aby go małżonka była oszukała, ludność tymczasem z ministrami na czele jest innego zapatrzywania i domaga się rozwodu i wydalenia królowej z kraju. Ministrowie żądali nawet zwolnienia z urzędów, król się jednak do tego życzenia nie przychylił.

Krążą pogłoski, że królowa już dawniej dobrze wiedziała, że matką nigdy nie zostanie, bo powiedzieli jej to lekarze w Wiedniu, gdy ją operowano. Zmyśliła jednak brzemienność, aby zostać królową. Potomka zaś miała podsunąć siostra jej.

W Belgradzie obawiają się rewolucji. Największy buntuje książę Karageorgiewicz, który rości sobie prawa do tronu serbskiego, i który obecna chwile uważa za najistotniejszą do zwalenia króla z tronu. Agitacja księcia nie jest podobno bez skutku.

Car rosyjski jest podobno bardzo rozziewany na króla serbskiego. Był on bowiem zapisany jako świadek ślubu Aleksandra i mówiono, że pragnie być ojcem chrzestnym potomka królestwa serbskiego. Postowie państwa europejskich w Belgradzie oczekują, co car powie w całej tej sprawie. Od tej odpowiedzi wiele będzie zależało. Obecnie panuje pomiędzy nimi uczucie, że skandal na dworze belgradzkim był więcej jak komedia. Ma być bowiem publiczną tajemnicą, że naród serbski miał zostać oszukanym podsunięciem nieprawego potomka.

Pewien Niemiec, przebywający przez dłuższy czas w Afryce, pisze o Burach tak: Przy końcu grudnia nadessała tu wiadomość, że cesarz niemiecki nie przyjął prezydenta Krügera na posłuchaniu. Chociaż Burowie wiedzieli dobrze, że przez to wymyka im się ostatnia deska ratunku ze strony państw europejskich, to nie zwątpili. Owszem, odniósłam to wrażenie, jako by w nich wstępowała jakąś utajona moc, jakąś złowrogą siłę. Niech mi każe wierzyć, że ci ludzie będą się bili do upadku i przestaną walczyć chyba wówczas, gdy ich albo do niewoli zabiorą albo też zabiją. Burów ogarnęto bohatersko ciechego poddania się swemu przeznaczeniu. Wiedzą oni, że już nic do stracenia nie mają. Chudoby im spalone i zniszczone, żony częścią popędzone w niewolę, częścią zabito lub gilotinem mordzono, dzieci małe porozdzielano pomiędzy osiadłych w Afryce Anglików, aby z nich

wydrzeć krew burską, starsi synowie polegli w polu. Jeżeli więc walczą, to walczą jedynie o wolność. Życie bez niej niema dla nich wartości, a Anglikom dobrowolnie się nie poddają, takie wstręt do nich mają za wyrządzone krzywdy, o pomost do nieba wciągające. Zresztą mogą oni lata całe jeszcze walczyć. Czy jednak Anglicy tak długo wytrzymają, to pytanie.

Z blizną i z daleką.

Kraków, dnia 22 Maja 1901

Socjalisci polscy a niemieccy. Socjalisci na Górnym Śląsku pokłócili się ze sobą. Istnieją tu obecnie dwie partie, jedna pod przewodnictwem Niemca dr. Wintera w Królu Hucie, druga pod przewodnictwem żyda Haasego, także w Królewskiej Hucie, która pragnie polską pozostać i pragnie za taką być uznana w obozie niemieckich socjalistów. Żyd Haase jest tem sam, który redaguje polską socjalistyczną gazetę w Królu Hucie i który robił polsko-katolicki wiec tamże, za co uczestnicy wiecu polscy czuli się kijami kości na plecach.

Sprawa z temi dwoma partiami socjalistycznymi, polską i niemiecką, nabrzała teraz znaczenia, bo przyszła pod obrady najwyższej powagi socjalistycznej, to jest pod obrady poważnego wiecu socjalistycznego, który się odbywał 12 maja we Wrocławiu. Socjalista dr. Winter mówił mniej więcej tak: „Zjazd niemieckich socjalistów winien oświadczyć, że w granicach państwa niemieckiego uznaje tylko jedną partię socjalistyczną i ta partię niemiecką. Partia polska nie istnieje jako partia samodzielna i dla tego jej uznać nie można. Polscy socjalisci mogą pielegnować swój język, zależy im być winni jednak od socjalistów niemieckich.”

Na to odpowiadał mu tak zwany polski żyd Haase: „Samodzielna polska partia istnieje już 8 lat i jako samodzielna uznaje ją pomiędzy innymi tak wielki prorok socjalizmu, jakim był Liebknecht i organ nieomylności socjalistycznej „Vorwärts”. Wystarczy to, aby sędziowie hałańników wiecowych nie przypisywały wielkiego znaczenia. Socjalizm jest międzynarodowy, zaprowadzenie więc walki narodowościowej sprzeciwia się jego celom. Kto więc odmawia prawa istnienia samodzielnej polskiej partii socjalistycznej, ten jest germanizatorem.”

Na to powstał socjalista Stolpe z Zielonej Góry i stawił wniosek, aby aby nad tą całą sprawą przejść do porządku dziennego, to znaczy, aby uchwalić, że polscy socjalisci nie zasługującale na to, aby się dopiero nad tem zastanawiać, czy istnieje jaka polska partia, czy też nie istnieje. Wniosek Stolpego przeszedł jednogłośnie. Zjazd oświadczył, że w jednym państwie nie wolno zakładać dwóch odseparowanych parti narodowych — to znaczy, że socjalisci chcą być dobrymi Niemcami i chcą też, aby i Polacy takimi Niemcami pozostali.

Zi co dziecko bijesz plucho?

Rybie oczy panu Boege wylazyły na wierzch, nie gorzej Bartkowych, ale pan Boege był silny człowiekiem i postanowił jednym zamachem zwolnić się od napastnika...

Zamach ten ożwał się potężnym policzkiem na twarzy zwycięzcy z pod Gravelotte i Sedanu. Wtedy chłop stracił pamięć. Głów Boegego wstrząsnęła się dwoma nagimi ruchami, przypominającymi ruch wahadła, z tą różnicą, że wstrząszenia były przerzążająco szybkie. W Bartku znów zbudził się straszliwy pogromca turkusów i żuawów. Naprzótnie dwudziestoletni Oskar, syn Boegego, chłop równie silny jak ojciec, pospieszył mu z pomocą. Zawiązała się walka krótką, straszna, w której syn padł na ziemię, a ojciec ucałił się wyniesionym w powietrze. Bartek, wyciągnąwszy ręce do góry, niósł go sam nie wiedząc dokąd. Na nieskończoność pod chałupą stała beczka z pomyjam, skrzętnie bławaniem dla świń pras paniz Boegego i oto bukłknęto w beczce, a po chwili widać, że nie było sterujące nogi Boegego i poruszające się gwałtownie. Boegowa wypadła z domu:

— Pomocy, ratunku!

Przytomna kobieta wywróciła natychmiast beczkę i wylała męża wraz z pomyjam na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bartek zwycięzca.

Przez Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy.)

— A on co ma za prawo bić cię po pysku?

— Juści ma, bo dał.

Magda, która okopowała w ogrodzie, przeszła przez plot i z motyką w ręku zbliżyła się do dziecka.

— Cóż sprawił? — spytała.

— Com miał sprawić. Jeno Boege nawykytał mi i dał mnie w pysk i powiedział, że jak teraz Francuzów zwojowią, to teraz nas będą wojovali, bo one mocniejsze. A ja jemu nic nie zrobiłem.

Franek począł powtarzać w kółko: „a on powiedział, a ja powiedziałem”, wrzeszczała Magda zakryła mu twarz ręką, a sama wróciwszy się do Bartka, poczęła wołać:

— Słyszałeś słyszałeś... Idź ty wojuj Francuzów, a niech ci dziecko potem Niemiec bije, niech mu wymyśla!... idź ty wojuj... masz na grode... niech ci

Tu Magda rozeszła się własną wymową, zaczęła także płakać do wtóra z Frankiem, a Bartek wytrzeszczył oczy, otworzył gębę i zdumiał — zdumiał tak, iż słowa nie mógł przemówić, a przedewszystkiem zrozumieć tego co się stało. Jako? a jego zwycięstwa... Siedział

jeszcze chwilę w milczeniu, nagle błyszczały mu oczy w oczach, krew rzuciła się do twarzy. Zdumienie, również jak przestrach, częstokroć w prostaczków przechodził w wściekłość. Bartek zerwał się nagle i wyrzucił przez zaciśnięte zęby:

— Ja się z nim rozmówię.

I poszedł. Niedaleko było. Szkoła leżała tuż za kościołem. Pan Boege stał właśnie przed gankiem, otoczony gromadką prostaków, między którymi rozrzucały kawałki chleba.

Był to rosty człowiek, lat około pięćdziesięciu, krętki jeszcze jak dąb. Nie był zbyt tłusty, twarz tylko miał bardzo tłustą, a w tej twarzy płynęły duże rybie oczy, z wyrazem śmiałości i energii.

Bartek przystąpił do niego bardzo blisko.

— Zi co ty m', Niemce, dziecko bijesz? was? — spytał.

Pan Boege odstąpił od niego kilka kroków, zmierzył go oczyma bez cienia bojaźni i rzekł z flegmą:

— Wou, polska „turnia”!

— Zi co dziecko bijesz? — powtórzył Bartek.

— Ja i ciebie bić, „chamie”. Teraz my wam pokażemy, kto tu pan. Idź do dyabel, idź na skargę do sądu... precz!

Bartek schwyciwszy nauczył głębi za ramię, począł potrząsać nim silnie, wołając chrupliwym głosem:

— Wiesz, com za jeden? wiesz kto Francuzów sprał? wiesz, kto ze Steinmeccem gadał?

Wyszły więc siedla z miecha. — Dobrze, że się tak stało. Robotnik polski na Górnym Śląsku będzie teraz wiadukt, że i socjalista nie jest lepszy od innych hakałów niemieckich. I w nim tkwi ten germanński duch, który sprawiedliwości dla obcych narodów nie zna. Socjalisci żądają sprawiedliwości dla robotnika, żądają, aby dziecko uczyło się w szkole w języku swych ojców, żądają tego jednak dla swego narodu. Dla społeczeństwa polskiego takiego milosierdzia nie znają.

Robotnik polski w okręgach przemysłowych, który podczas ostatnich wyborów do parlamentu wybrał socjalistę, weźmie sobie zapewne naukę, jaką mu dali socjalisci, do serca, i hakałów socjalistycznych wybierać nie będzie. Ten bowiem, któryby przyjął wszczęte, jaką socjalisci rzucili jego narodowości polskiej, zaślubiwałby, aby socjalisci więcej nim jeszcze poniewierali.

Ksiądz kardynał Kopp objeżdża teraz część diecezji wrocławskiej. W tym tygodniu będzie na Śląsku austriackim, którego część należy także do diecezji naszej. W Cieszynie nastąpi uroczyste powitanie, skąd ks. kardynał uda się do Jabłonkowa celem udzielania Sakramentu bierzmowania.

W sobotę dnia 8 czerwca odbędzie się na miejscowości targowisku targ na żrebli, urządzony przez Izbę rolniczą śląską pod kierownictwem właściciela dóbr Wrochima z Czerwiecic.

Targ tygodniowy, mający się odbyć 6-go czerwca, odbędzie się z powodu przypadającego w tym dniu święta Bożego Ciała, już w środę 5 czerwca.

Złoty jubileusz złodziejstwa pragnie widocznego obchodzić szewcowa Maria Sankowska, która mogłaby odgrywać dozorcynią, rozmaitych więzień i kryminalów, tak je dokładnie zna. 28 razy była już karana, obecnie zachciała się jej po raz 29-thy pójść do więzienia. Dnia 17 kwietnia przyniosła parę butów pełnemu urzędnikowi sądowemu. W chwili, gdy żona tegoż wyszła za zmianą pieniędzy, ściągnęła ze stołu portmonetkę z 20 marek. W tym samym jeszcze dniu odebrano jej portmonetkę, znaleziono w niej już jednak 18 marek. Sąd skazał ją na 3 lata cuchthauzu.

Racibórz. W fabryce czekolady Preissa wydarzył się bardzo smutny wypadek. Czeladnik piekarzy Wilhelm Hirschel z Ostrogu zrobil fałszywy krok w kossu do spuszczenia i spadł z wysokości 9 metrów. Złamał sobie prawą i lewą nogę. Nieszczęśliwego umieszczonego w lazarecie. Zyciu jego niebezpieczeństwo nie zagraża.

Starawieś. Policyjant Bartoszek z Zaborsa został przez Izbę karną w Gliwicach skazany na 3 miesiące więzienia za poniewieranie handlarza p. Kloska z Starej Wsi. Dla braku miejsca rozpiszemy się o tym wypadku w przyszłym numerze.

Grabówka. Lasu z młodymi drzewkami sołownemi, należącego do księcia Lichnowskiego, spłonęły 72 morgi. Aresztowano dwóch górników z Lubomi, na których padło podejrzenie o podpalenie.

Kuchelna. Księże Lichnowski zachorował ciężko. Ze względu na podestą jego wiek — księże liczy już bowiem 82 lata — może choroba jego stać się groźną.

Pokażo się, że księże Lichnowski musi się kazać operować. Operacyj dokonał prof. Mikulicz z Wrocławia i to z dobrym skutkiem.

Nędza. Siódlikowi Adolfowi Podeszwiemu spalił się drewniany dom jego, kryty słomą. Dwisikawki, mieszcząca dworcowa i z Babic nie uratowały nic, musiały się jedynie ograniczyć na stłumieniu pożaru w niedopałkach. Chora pewna staruszkę wydobyto z płonącego domostwa w koszuli. Ogień spowodował pięcioletni chłopiec, który obchodził się nieostrożnie z zapalikami.

Polskie Olbrachcice. Dnia 3 maja obchodziliśmy nieswykłą uroczystość, gdy do naszej wioski przybył pierwszy ras ks. Biskup Marx, celem udzielenia świętego bierzmowania. Cała wioska była pięknie przystrojona. Wszystkie domy przystrojone wieńcami, droga bo obu bokach obstatwiona była świerkami, a nad drogą wnosilią ją 10 bram. W środku wali, gdzie wiedzie droga do Sołca, skąd Najprzew. ks. Biskup przyjechał, stała brama tryumfalna z napisem: Wesoły nam dać dzień nastąpi Przy tej bramie czekaliśmy z niecierpliwością jego przybycia. Przybył nasz ksiądz proboszcz i trząsł i kiełkną-

z procesy; dziewczęta szkolne wszystkie przybrane w białe ubrania niosły wieńce, w których prowadzili do kościoła Najprzew. ks. Biskup. Ze wsi 34 jeźdźców na koniach jechali naprzeciw aż do Wilkowa. Gdy wysiadł ks. Biskup z powozu i zbliżył się do bramy, powitał go nasz ks. proboszcz w imieniu wszystkich parafian, potem ruszyliśmy do kościoła pięknie prezentowanego. Tam ks. Biskup powiedział do nas piękną mowę o znaczeniu Sakramentu bierzmowania, potem nastąpiło bierzmowanie. Następnie wypowiedział nam, jakie skutki zdziałały bierzmowanie. Po modlitwach na cmentarzu za dusze zmarłych, w kościele nastąpiło egzaminowanie dzieci szkolnych przez nauczycieli po niemiecku, a przez samego ks. Biskupa po polsku. Z kościoła odprowadziliśmy go na probostwo, poczem wyjechał do Przemyśla. Jeźdźcy na koniach jechali aż do Białej.

Biała. Podezas burzy, jaką szalała w Grabinie w ubiegły piątek, uderzył piorun w kuźnię kotodzieja Peli, przeniósł się do pieca w uniesieniu i zabił Pelę, który gasił w piecu ogień. Niebożczyk pozostawił wdowę i ósmięcię dzieci.

Opole. W miejskim lazarecie zagłodził się gospodarz Knossalla ze Starego Popielowa. Przed niedawnym czasem skazano go na 1 i pół roku cuchthausu za niemoralne występkę. To go tak zroszczyło, że nie przyjmował żadnego posiłku. Żywiono go satuczanie, ale to nie wystarczyło na utrzymanie go przy życiu.

Marklowice. Górnik J. Muśiak z Chałupek, pracujący na kopalni Emmy został zabity przez spadający węgiel. Ciało zawieszono do Rydułów.

Poznań. W majątku swym w Garbach niedaleko Poznania zmarł obywatel śp. Franciszek Andrzejewski. Zmarły należał do tych wyjątkowych istot, do których można zastosować słowa: „to był skończony charakter”. Nie znał on granic w miłości do ludu i języka polskiego, nie znał granic w ofiarności, gdy chodziło o popieranie i słownem, i czynem i groszem sprawy publicznej.

Urodził się on z rodziców biednych. Szkoły wyższych nie przechodził. Za młodą był on sobie prostym czeladnikiem szwajcarskim, jak każdy inny. Pracowitością, zapobiegliwością, wytrzymałością, które to przymioty łączyły z niepospolitym smykiem kupieckim, dorobił się jednak grosza, założył sklep i pracownię lepszego obuwia. Był duszą tego przedsiębiorstwa i dla tego dorobił się grubych dziesiątek tysięcy mkp. Był to całycharakter powiedzieliśmy powyżej, apetytu mu więc przy obiedzie nie przychodził, to znał, nie zatonął jedynie w gromadzeniu grosza, nie upatrywał w dorabianiu się celu swego żywota. Hasłem jego było: „Jestem częścią społeczeństwa polskiego, nie należę do siebie, lecz do niego, mam więc obowiązek dorabiania się materialnego ku pożytkowi memu i społeczeństwa, mam też jednak jeszcze świętym obowiązkiem istotę mąką, zbywający grosz mój, zbywające siły moje, poświęcać na usługi tego społeczeństwa.” Było go więc pełno wszędzie. Popierał banki i spółki polskie, przemawiał na zebraniach i wiecach, wszędzie pomagał, służąc rądem i pieniędzmi. Nie jeden kupiec, nie jeden przemysłowiec, nie jeden rzemieślnik z rozrzeszeniem i częścią wspomina sobie niebożczyka, który mu depomogł do wybitia się na wierzch.

Sprawa polska na Górnym Śląsku obchodziła go żywo. Wczytywał się w nasze sprawy polskie, informował się o nich, ciesząc się szczerze, że sprawą polskiego ludu górnospiskiego postępuje naprzód. Umarł w 54 roku. Pamięć jednak po takim człowieku nie zgasnie. Ludzie takiej duszy, takiego serca wielkiego to w dzisiejszych dla nas Polaków tak smutnych czasach, te filary, o które rozbijać się muszą zakusy naszych wrogów, to słupy ogiaste, rozwietlające nam drogę, po której należy nam stać, aby nie tylko istnieć życiem mdłem, bezbarwnem, bezdusznem, lecz życiem pełnym czynu, zapału i walory w przyszłość — społeczeństwa polskiego.

Dnia 2 czerwca urządzają Polacy w Poznaniu wiec, aby w uroczysty sposób zaprotestować przeciwko kasowaniu nauki języka polskiego w gimnazjach. W rozmaitych gimnazjach uczeni do dnia dnia przez kilka godzin w tygodniu nauki języka polskiego. Dzisiaj po czynu ministra oświaty snosić nawet i tych kilka godzin. Polski język ma więc pod panowaniem pruskiem zupełnie zginąć. Mają prze-

stać nim mówić nietylko prostaczkowie, ale i uczeni. Widac, że dzisiejszy minister oświaty p. Studt kieruje się dążnością hakałów, których zadaniem jest denuncjować i tępiać wszystko, co nie pachnie niemiecką kulturą. Kultura niemiecka bowiem jest podług tych panów najlepszą kulturą. — Takie to dziś czasy, że szczytem kultury zowie się tępienie narodu polskiego, który kiedyś był najpotężniejszym w Europie i stał na straży chrześcijaństwa wówczas, gdy o dzisiejszych Prusach nikt jeszcze nie myślał.

Rozmaitości i żarty.

O dwóch braciach. Żyło dwóch braci: Maciek i Wojtek. Wojtkowi była straszna bieda, nie miał co jeść, a musiał żywić dzieci kilkoro. Jego kobieta miała jedno stare kurzyisko. Wziął Wojtek oną kurę, zabił ją i zaniósł do pana.

Pan się ucieszył i pytał, ile chce za kurę.

Wojtek odpowiadał tylko, że jest głodny.

— No, kiedyś głodny, to przyjdź do mnie na obiad.

Wojtek przyszedł na obiad. Patrzy — na stole leżą różne pieczenie i jego kura też leży na talerzu. Kazali mu jeść, ile tylko zechce. Jak zaczął jeść, niezadługo podjął sobie. Kiedy się pojawił, patrili mu każe dzielić oną kurę pomiędzy państwa, ale tak, żeby i jemu coś się dostało.

Wojtek wziął noż, urządził i położył przed panem, urządził kuperki i położył przed panią, przed paniczem położył skrzynieka, przed panienką nożki i powiedział:

— Ja biedne chłopisko ziem i kadłubisko. Panu się to podobało i dał Wojtkowi dużo pieniędzy i zboża na chleb dla dzieci.

Jak się o tem dowiedział Maciek, złapał cztery kury i zaniósł do dworu. Pan wziął kury i pytał, co żąda za nie.

Maciek mówi:

— Głodnym, panie.

— No, to przyjdź do mnie na obiad.

Przyszedł Maciek na obiad: — patrzy, wszystkie jego cztery kury leżą upieczone rzędem na stole.

Pan zaraz powiedział do niego:

— Teraz dziel, Maćku, ale tak, żebyśmy wszyscy mieli co jeść.

Maciek położył jedną kurę przed panem, drugą przed panią, trzecią przed paniczem, 4-tą przed panienką, a sobie nic nie wziął.

Panu się to nie podobało, buch Maćka w kark i zaraz posiął po Wojtka, aby przyszedł dzielić kury.

Wojtek przyszedł, pan mu kazał usiąść do stołu, a Maćku kazał stać i patrzeć, jak jego brat będzie dzielić.

Wojtek podniósł i tak zaczął:

— Pan, pani i kura — to troja; panicz, panienka i kura — to troje; a ja, biedne chłopisko i dwie kury — to też troje, teraz mamy równo.

Pan się roześmiał i jeszcze więcej Wojtka wynagrodził.

Ruch w Towarzystwach.

Bottrop. Towarzystwo katolicko-polskie św. Jacka w Bottropie donosi swym członkom i rodakom, iż dnia 27 maja (drugie święto Zielonych Świątek) o godz. 4 po poł. odbędzie się zwyczajne miesięczne zebranie na sali p. Kirschbaum. Będzie jak zwykle przyjmowanie nowych członków, płatenie składek miesięcznych i t. d. O liczny udział w zebraniu tak członków jak i gości uprasza Zarząd.

Bottrop. Dla braku miejsca nie mogło się odbyć miesięcznego zebrania w Maju, dla tego przełożone zostało na dzień 2 czerwca. Takowe będzie połączone z majówką, na którą szanowni członkowie i ich żony uprzejmie się zapraszają. Goście także mile widziani.

Zarsąd Towarzystwa św. Barbary.

Jesteśmy w tem szczęśliwym położeniu, że nabywszy resztę zapasu powieści „Krzyżacy”, Henryka Sienkiewicza, wyciągane taniego, możemy takową już w oprawie sprzedawać po 3 marki, z przesyką za 3 marki 30 fen.

Ekspedycja „Nowin Raciborskich”

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Gospodynkie
pijcie tylko
kawę Kaisera

Kaisera skłądu KAWY

największego składu importowego kawy
w Niemczech
w bezpośredniej komunikacji z odbiorcami.

Skład sprzedaży
W RACIBORZU: tylko

Przeszło
500
filii.

Nowa ulica num. 5,
Długa ulica „ 3,
Odrzańska „ 25.

Jako najlepszy podarnek polecamy
Podręcznik do domowej nauki

Religii św.
rymsko-katolickiej.

Krótko. Nauka
czytania. Łatwo.

Historia św. Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Cena 50 fen.
(Już w oprawie), a 60 fen.
z przesyką pod opaską.
Nabyć można

w Ekspedycji
„Nowin Racib.“
Racibórz—Ratibor.

Max E. Aschner
Racibórz, największy skład w mieście
pierwszy skład obuwia od strony kościoła farnego.

Dotąd niebywałe
Długi buty z koniny dla mężczyzn bardzo trwałe,
z jednego kawału pięknej, miękkiej skóry,
dotąd 9 mar. 50 fen., obecnie tylko 6 m. para.
Długie faldziste buty dla mężczyzn
bardzo trwałe, para 5.90 mar.
Półtrzewiki dla mężczyzn, pocz. od 3.90 mar.
Półtrzewiki dla pań, bardzo trwałe, para 3.80 m.
Trzewiki z sukna żaglowego, trzewiki dla dzieci
we wszelkich wielkościach, bardzo tanio.

Wielki obrót, mały zysk.
Reparacje natychmiast dobrze i tanio.
Proszę zważyć na moją firmę.

Na wesela

i inne uroczystości
nie kupuj Pan win sztucznych, lecz prawdziwe
wyno owocowe i jagodowe,
litr począwszy od 40 fen.

Max Moiser,
pierwszy hurtowniowy skład
wina owocowego i jagodowego
PŁONIA pod Raciborzem.

Moje posiadłość
obejmująca nową masywną
chatę, 3 izby, chlewi sto-
doły, 5/4 jutryna pola z łącz-
nymi zamiarami z wolnej ręki
zaraz lub później sprzedzia-
albo wydzierzać. Posiad-
łość mieści się we wsi Lu-
ków, powiat rybnicki. Wła-
ściciel przebywa teraz w Westfali w Bottropie, ulica
Prospera 144. Można mówić
także z moją żoną do teraz
na tej posiadłości zamiesz-
kała. Właściciel Józ. Badura.

Dn. 1. czerwca
następne wielkie ciągnienie

12 ciągnięć w roku i 2
ciagnienia bezpłatne.

Wśród takowych napraw-
ianie główne wygrane w
markach:

180000	każdy los pew-
105000	na wygrana
102000	gwarantują sto-
90000	warsztatów losów udziałowych
45000	złożone z stu
30000	udziałów.
25000	40000 losów i
17000	40000 wygrana!
12000	„Gotówka”
itd.	wpłaty 4 mrk.
	od ciągnienia i
	udziału.

Przystąpić można każdego
czasu bez dopłaty.

Zgłoszenia przyjmuję
0. KR SEL Nr.
Berlin 50. 86.

Z rozporządzenia sądu Rzeszy z dnia 8 kwietnia 1895 w
cały Niemczech dozwolone serye losów.

Przysłek ciągnienie 15 Czerwca 1901.

Corocznie 14 ciągnięć, z tych dwa bezpłatne. Zmieniające
się główne wyciągi w markach: 180 000, 120 000, 105 000,
102 000, 90 000, 45 000, 30 000, 25 000, 17 000, 12 000, 10 000,
9 000, 8 500 itd. itd. poręczone rzadko wygrane pieniężne. Na
każdy los wygraną gwarantują Stowarzyszenia serii losów
złożone z 100 członków.

Około 40 000 losów i 40 000 wygranych w roku!

Składka miesięczna 4 m. — od udziału i ciągnienia.
Zgłoszenia na loterie przyjmuję:

ALFRED SGREIBER in München, II No. 83.

Księgarnia Katolicka w Poznaniu wydała i poleca:
Najpiękniejszą Książkę do Nabożeństwa p. t.:

Kwiat Nabożeństwa

czyli Modlitwy św. Gertrudy i Mechtyldy
objawione tym świętym siostrom przez Pana Jezusa i Matkę Boską.

Zebrał i opracował Ojciec Marcin Kochan, kapucyn.
Dzieło to jest rzeczywiście Kwiatem wszystkich modlitw,
jakie wogół wydane były, co poświadczają przedmowa autora, który
pisze: „Sądzę też, że miła Bogu rzecz spełnię, jeżeli wszystkie te
słodkie modlitwy, które Chrystus wyjął z głębi Bóstwa Swego i których
nauczył ustnie obie siostry, zbiorę i ułożę z nich książeczkę do
nabożeństwa. Nie przeczę, że ludzie święci napisali wiele modlitw
nabożnych, wszelako mniemam, że powiesz ze mną: cenie wyżej
modlitwę ułożoną przez Boga samego, aniżeli tę, która napisała Święty;
bo gdzie chcesz znaleźć modlitwy więcej i nabożne, słodsze i bardziej
pocięszające od tych, które w Sercu Chrystusa samego osłodzone i w
ustach Jego święty usiącone zostały. Z tego skoro zobaczyłeś
modlitwę tę Chrystus objawił, to pamiętaj, że nie ułożył jej człowiek
ale Bóg sam i dla tego wymawia jej słowa z większym nabożeństwem.”

Książka ta jest średniego formatu 12 cm. dłużna, 8 1/2 cm. szeroka
i 3 cm. dłuża. Obejmuje 768 stronnic. Z aprobata kościelną.

Ceny na białym papierze:

Plótno brzeg czerwony	1,50
Plótno brzeg złoty	2,00
Skóra brzeg czerwony	3,00
Skóra brzeg złoty	3,50

Ceny na welinowym papierze:

Safian szorstki b. złoty	6,00
Safian gładki b. złoty	7,00
Safian szorstki watowany	9,00
taż oprawa z rzemykiem	10,00

Safian gładki watowany 11,00

Zameczek przybija się do każdej oprawy za cenę 50 fen.

Należyność nadsyłać przekazem pocztowym do Księgarni Katolickiej, Poznań, Rynek 53.

T 10)

z pan

swój

Czapli

konfu

zumie

chrys

zawcy

polaki

zaśled

nicki

nicki

który

żył.

enosil

najśc

szlach

siące

Staw

pryc

by n

ly. Po

ku C

l due

„KATOLIK”, Bytom (Beuthen O.-S.)

R 10)

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z

z